Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne

Organ Towarzystwa Numizmatycznego.

Nr 2 (62). Tom V. R. XVI. 1905.

WYCHODZĄ KWARTALNIE (ROCZNIE 4 POSZYTY).

PRENUMERATĘ JAKOTEŻ I KORESPONDENCYE nadsyłać należy pod adr. sekretarza MARYANA GUMOWSKIEGO MUZEUM NARODOWE.

PRZEDPŁATA:

	w Krakowie:	w Austryi:	w Niemczech:	w krajach związku pocztowego:
Rocznie	K. 10.—	K. 10·50	Mk. 10·—	Fr. 12.—
Półrocznie. . . .	» 5.—	» 5·25	» 5·—	» 6·—

Numer pojedynczy K. 3.— z przesyłką K. 3·30.

OGŁOSZENIA: Pół strony 20 Kor., ¼ strony 12 Kor., od wiersza szpaltowego 40 hal.

SKŁAD GŁÓWNY U „SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ" W KRAKOWIE.
REDAKCYA, ADMINISTRACYA I EKSPEDYCYA W „MUZEUM NARODOWEM" W KRAKOWIE.

Przesyłając niniejszy zeszyt, upraszamy Szanownych P. T. Członków, o jak najrychlejsze nadsyłanie dawniejszych wkładek, zalegających u niektórych Panów od roku 1894. Zarazem zmuszeni jesteśmy zawiadomić Szanownych Członków, że ogółem zalega 180 rat niezapłaconych, z łączną kwotą 1422 koron. Razem z wkładkami upraszamy nadsyłać również dokładne adresy. Członkowie nowo wstępujący otrzymać mogą poprzednie tomy po cenach zniżonych. Pojedynczy jednak numer 3 korony.

Dr WŁODZIMIERZ DEMETRYKIEWICZ.

WYKOPALISKO Z KĘBLIN I ŚLADY RZYMSKIEJ „TERRA SIGILLATA" W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

We wsi Kębliny w powiecie brzezińskim w północnej części gubernii piotrkowskiej a prawie na pograniczu gubernii kaliskiej i warszawskiej odkrywają się bardzo interesujące i ważne dla nauki zabytki przedhistoryczne.

Przekonujemy się o tem z przypadkowych próbnych poszukiwań archeologicznych, podjętych we wsi Kębliny przez p. St. Wrzoska, który zdobyte wykopaliska wraz ze swojem sprawozdaniem przesłał niedawno do Muzeum Narodowego w Krakowie.

Najcharakterystyczniejsze wykopaliska z Kęblin przedstawione są na dwóch załączonych tablicach I i II, a objaśnienia topograficzne i opis poszukiwań, dostarczone przez p. Wrzoska, opiewają następnie:

«Majątek Kębliny jest znacznie wyniesiony nad poziom okolicy, do niedawna jeszcze przedstawiający jedno bagno. Zdaje się, że przed wiekami całe życie skupiało się na terenie dzisiejszych Kęblin, śladem czego są odkryte przezemnie i zbadane 6 cmentarzysk z różnych epok i ślady budowli nawodnych».

«*Cmentarzysko A.* Piaszczystą polankę pod lasem stanowi to cmentarzysko. Odkryte wypadkowo po silnej wichurze w lutym 1902 r., kiedy wiatr uniósł wierzchnią warstwę piasku i odsłonił mnóstwo urn. Każda urna była otoczona wieńcem łupanego granitu. W pół roku później oglądałem to cmentarzysko i znalazłem na nim mnóstwo skorup z urn potłuczonych przez dzieci wiejskie. Bliższe oględziny odwianej powierzchni pozwoliły mi znaleść na tym polu mnóstwo krzemiennych nożyków, strzałek, grocików, 2 toporki kamienne czarne szlifowane, 2 blaszki z żółtego metalu, 1 strzałkę bronzową i kolczyk bronzowy; żelaza ani śladu. Cmentarzysko ciągnie się dalej w las, tam wcale jeszcze nie ruszane. W pobliżu cmentarzyska, w lesie, jest kilka wzgórzy o wydłużonej postaci; te wzgórza zdają się być usypane ręką ludzką, bo w norach borsuczych i lisich, znajdują się tam często

krzemienne nożyki i grociki. Z tego miejsca składam do Muzeum następne przedmioty:

ad A)

1) Skorupy z urn z ornamentami,
2) 2 toporki kamienne,
3) kolczyk bronzowy,
4) grociki krzemienne i 2 blaszki z żółtego metalu,
5) pudełko wiórów krzemiennych».

«*Cmentarzysko B.* Leży na wyniesionem polu i odkryte dzięki znalezieniu kilku skorup z rozoranych urn. Przy poszukiwaniach znalazłem rozległe cmentarzysko z urnami dobrze zachowanemi. Urny znajdują się na głębokości około 60 *cm* pod powierzchnią i są z gliny czerwonej lub czarnej. W każdej urnie są kości spalone oraz różne przedmioty żelazne: w czarnych urnach zbroja i różne sprzączki żelazne, w czerwonych — po jednym wrzecionie i zwykle nożyk żelazny. Bronzu zaledwie ślady. Niektóre urny ładnie ozdabiane wyrzynanym rysunkiem prostolinijnym, a nawet wytłaczanymi ornamentami roślinnymi. Z osobliwości znalazłem tutaj: w jednej urnie grzebień kościany, w innej jakieś szczątki wyrobów z kości. Cmentarzysko — o ile sądzić mogłem z specyalnej roślinności i śladów skorup — jest duże i ciągnie się w kierunku północno-wschodnim, rozkopane zaledwie $^1/_{10}$ część.

ad B)

1) 2 urny,
2) 3 przystawki,
3) 7 włóczni żelaznych,
4) 5 zapinek żelaznych i bronzowych,
5) 3 nożyki żelazne,
6) 2 umba od tarczy żelazne,
7) 1 nożyce,
8) różne sprzączki,
9) 2 rączki od tarcz,
10) kości narzynane,
11) 4 wrzeciona gliniane,
12) grzebień kościany,
13) skorupy z urn z rysunkami».

«*Cmentarzysko C.* Ślady urn w piasku, w wielkiej ilości rosypane tu i owdzie krzemienne wióry. W pewnej rozgniecionej urnie — jedynej, jaką badałem, — znalazłem ślady kości i 2 srebrne rzymskie denary z II. wieku po Chrystusie. Na stokach wzgórz piaszczystych szereg palów dębowych w ziemi; pale stanowią czworoboki i zdają się być palami nawodnych budowli; w pobliżu ich znalazłem młot kamienny ciężki, jaki mógł być chyba używanym tylko do wbijania pali w ziemię; prócz tego siekiereczkę kamienną, prostą, bez dziurki. Żelaza ani bronzu nie znalazłem.

ad C)

1) toporek kamienny,
2) młot kamienny,
3) 2 denary srebrne,
4) 6 tablic nożyków krzemienych».

«*Cmentarzyska E, F, G* zauważyłem i poznałem tylko ze śladów porozbijanych urn i rozrzuconych krzemieni. Cmentarzyska te tak zniszczone, że wszelkie poszukiwania będą chyba daremne. W Kęblinach można się było domyślać jakiegoś znaczniejszego grobowca przedhistorycznego, bo w polu były jeszcze 3 współśrodkowe ogromne koła z bloków granitowych: największe koło o promieniu przeszło 1000 metrów. Dzisiaj zaledwie kilka z tych kamieni ocalało, reszta rozbita i sprzedana na budowę mostów kolei kaliskiej; mimo chęci nie potrafiłem znaleźć środka tych kół, gdzie spodziewaćby się można mogiły znaczniejszej jakiejś osoby».

«W lesie majoratu Szczawińskiego i w kolonii Woli Branickiej są także nad rzeką niewielkie cmentarzyska, których jednak nie rozkopywałem».

Dotąd sprawozdanie p. Wrzoska.

Jakkolwiek wykopaliska przesłane z Kęblin do Muzeum Narodowego przez p. Wrzoska, zostały odkryte w kilku różnych punktach tejże miejscowości, to jednak główna i przeważna część tych zabytków nosi na sobie jednolite cechy charakterystyczne, właściwe t. zw. epoce wpływu kultury rzymskiej na naszej ziemi w pierwszych wiekach po narodzeniu Chrystusa.

W punkcie zaznaczonym przez p. W. literą *B*, mamy przed sobą niewątpliwie cmentarzysko ciałopalne z urnami. Wyobrażenie o ich formach, technice wyrobu i rodzaju ornamentacyi, powziąść możemy z okazów tych naczyń oraz fragmentów ceramicznych przesłanych do Muzeum i przedstawionych na tablicy I i II.

Pod względem techniki wykonania, to jest doskonałości wypalenia i użycia koła garncarskiego musimy rozróżnić w tej ceramice dwa typy zasadnicze, a mianowicie:

a) Do typu względnie młodszego naczyń doskonale wypalonych i wykonanych na kole, musimy zaliczyć fragmenta ceramiczne na tablicy I, fig. 17, 18, 19, 20, 21.

b) Do drugiego typu ceramiki wykonanej bez koła i niedokładnie wypalonej na sposób dawniejszy, używany stale w poprzednich okresach przedhistory-

cznych, należą wszystkie inne fragmenta ceramiczne na tablicy I i naczynia całe przedstawione na tablicy II.

Co się tyczy pierwszej grupy, to jakkolwiek jest ona dotąd reprezentowana tylko przez niewielkie fragmenta ceramiczne, jednak w niej właśnie leży główna naukowa doniosłość i wartość wykopaliska z Kęblin.

Mamy tu mianowicie przed sobą ułamki naczyń wyrobu rzymskiego przemysłu z kategoryi znanej w nauce archeologii klasycznej pod nazwą *terra sigillata* [1]).

Naczynia tego rodzaju, zwykle mniejszych rozmiarów, były robione z gliny delikatniejszej specyalnego gatunku bardzo starannie szlamowanej i zabarwionej najczęściej na czerwono (w różnych odcieniach), a nieraz także na siwo, czarno, lub żółtawo. Po swej zewnętrznej stronie były owe naczynia zazwyczaj pokryte wypukłą ornamentyką, wyciśniętą w mokrej glinie przy pomocy umyślnie przyrządzonych (jako negatywy) mis modelowych i wypukłych stempli z gliny, drzewa lub metalu. W tym celu musiał garncarz, chcąc zrobić takie naczynie, przygotować misę modelową, nieco większą od rozmiarów zamierzonego naczynia (jako jego negatyw) i w mokrej jeszcze glinie wewnętrznej strony tego negatywu wycisnąć przy pomocy umyślnie wyrzniętych wypukło stempli wklęsłe ornamenta. Po wypaleniu tej formy negatywnej, urabiano w niej zamierzone naczynie ze starannie szlamowanej i ewentualnie stosownie zabarwionej gliny, wykładając nią szczelnie całą wewnętrzną powierzchnię negatywu z jego ornamentowanemi zagłębieniami, poczem za pośrednictwem koła garncarskiego urabiano wewnętrzną wklęsłą powierzchnię zamierzonego naczynia, a po jego wyjęciu z negatywu, także górną krawędź i podstawową część nowego naczynia, które w końcu dokładnie wypalano.

Zazwyczaj powierzchnia naczyń otrzymywała przed wypaleniem cienką pokostową powłokę, podobnego koloru co zwykły materyał naczynia, to jest czerwoną lub też czasem także ciemniejszą, a nawet czarną. Rzymska ceramika, opisanego rodzaju, była wyrabiana w różnych gatunkach lepszych i gorszych najprzód w Italii, a później także przez rzymskich robotników po prowincyach rozległego państwa, n. p. nad Renem [2]), skąd znowu naczynia te dostawały się drogą handlu lub też drogą stosunków sąsiedzkich między ludami w odleglejsze kraje [3]).

Prawdopodobnie w ten sam sposób doszły one także w dzielnice nadwiślańskie do obszaru dzisiejszego Królestwa, jak nas poucza wykopalisko z Kęblin. Inny, już dawniej odkryty ślad tej rzymskiej ceramiki w wykopalisku z Kwiatkowa [4]) w powiecie tureckim gub. kaliskiej, był za drobny i nie należycie zrozumiany i oceniony, tak, że dopiero wykopalisko z Kęblin można uważać rzeczywiście za pierwsze odkrycie rzymskiej *terra sigillata* w Królestwie, mające prawdziwie naukowe znaczenie.

W znanej nam obecnie części tego wykopaliska mamy 4 fragmenta wspomnianej ceramiki, pochodzące z 3 różnych naczyń a mianowicie:

a) Fragmenta przedstawione na tablicy I pod fig. 17 i 18 pochodzą z jednego naczynia, wykonanego z gliny starannie szlamowanej i dobrze wypalonej, barwy czerwono żółtej. Zewnętrzna strona tego naczynia, na której były odciśnięte wypukłe ornamenty, miała cienką czarną pokostową powłokę, dziś w znacznej już części startą, zwłaszcza na wypukłościach ornamentyki. Płaszczyzny fragmentów ceramicznych pokryte ozdobami mają tak małe rozmiary i są tak uszkodzone, że trudno jest rozpoznać, jaką była właściwa treść ornamentyki, zdaje się tylko, że pręciki

---

[1]) K. Sittl: *Archäologie der Kunst*. München 1895, str. 180.

Bruno Bucher. *Geschichte der technischen Künste*. Berlin 1889. T. III, str. 423.

H. Blümner: *Technologie u. Terminologie der Gewerbe u. Künste bei Griechen u. Römern*. Leipzig 1879. T. II, str. 67 i 70.

H. Blümner: *Das Kunstgewerbe im Alterthum*. Leipzig 1885, I Abth., str. 85.

Oscar Holder: *Die Formen der Römischen Thongefässe diesseits u. jenseits der Alpen*. Stuttgart 1897, str. 2 i następ.

Nazwa «terra sigillata» weszla w użycie dopiero w nowszych czasach i jest zapożyczona właściwie z innej, całkiem obcej dziedziny (porówn. Bucher l. c 423 i Meyera *Konversations-Lexikon* pod wyrazem «Bolus»).

Zastosowane w miejsce tego przez niektórych autorów nazwy: «Samische Gefässe» (od wyspy Samos) lub «Arretinische Gefässe» (od miasta Arretium) i to całkiem na równi z wyrażeniem «terra sigillata» są już dlatego mniej szczęśliwym pomysłem, że określenie i pojęcie ceramiki samijskiej, względnie arretyńskiej, jest ciaśniejszem i bardziej szczegółowem, bo odnosi się do grup ceramicznych, wprawdzie typu jednakowego lecz odcienia specyalnego (porów. Blumner: *Kunstgewerbe* l. c. 87, Sittl l. c. 180, Bucher l. c. 423, Holder l. c. 3, Baumeister: *Denkmäler der klassischen Altherthums*. München 1889, T. III, 2010).

[2]) Hölder l. c. 13.

K. Koenen: *Gefässkunde der vor Römischen, Römischen und Fränkischen Zeit in den Rheinlanden*. Bonn, 1895, str. 90.

[3]) August Brinkmann: *Funde von Terra sigillata in Ostpreussen (Sitzungsberichte der Alterthumsgesellschaft „Prussia"*. 21 Heft, 1900, str. 73).

Dragendorf: *Terra sigillata*. Bonner Jahrbücher 1896.

[4]) Seweryn Tymieniecki: *Żalnik w Kwiatkowce. Pamiętnik fizyograficzny*. Warszawa, 1881, tom I.

sznurowo skręcone i zakończone sercowatemi strzałami, służyły do rozgraniczenia pojedyńczych pól obiegających szeregiem naczynie dokoła [5]), a wypełnionych powtarzającymi się rytmicznie ornamentami.

b) Fragment przedstawiony na fig. 20, tabl. I., pochodzi z innego naczynia, wykonanego z gliny szlamowanej i dobrze wypalonej koloru siwo brudnoczerwonego. Zewnętrzna wypukło ornamentowana powierzchnia tego naczynia była, podobnie jak u naczynia poprzednio opisanego, powleczona cienką czarną glazurą pokostową, która na dochowanym fragmencie jest obecnie bardzo starta, zwłaszcza na wypukłościach. Mimo tego można rozpoznać, wypukły wieniec liści laurowych [6]), który opasywał dolną część naczynia, a powyżej tego wieńca widać nogi jakiejś figury ludzkiej, oraz, jak się zdaje, wałeczek rozgraniczający pola ornamentacyjne na naczyniu obok innego, niezrozumiałego wypukłego znaku.

c) Fragment przedstawiony na fig. 19, tabl. I, pochodzi z trzeciego naczynia, wykonanego z gliny szlamowanej i dobrze wypalonej, koloru siwo niebieskawego bez powłoki pokostowej. Wypukło odciśnięte ornamenta zachowały prawie wszędzie jeszcze pierwotną wyrazistość i ostre kontury, czyli wogóle utrzymały się one na tym fragmencie stosunkowo znacznie lepiej, niż na ułamkach ceramicznych poprzednio opisanych.

Co do rodzaju gliny, jej koloru i techniki wyrobu, było owo naczynie bardzo zbliżone i pokrewne do tego, którego fragment znalazł się we wspomnianem wyżej wykopalisku z Kwiatkowa w Kaliskiem.

P. Seweryn Tymieniecki, opisując cmentarzysko z Kwiatkowa w Pamiętniku fizyograficznym warszawskim (tom I z 1881 r.), daje wizerunek owego fragmentu ceramicznego (na tabl. XIII fig. 6) i tak charakteryzuje odnośne naczynie:

«Naczynie, którego cząstką był ten najciekawszy czerep, lepione jest z gliny popielatej, chudej, bez śladu domieszki piasku lub kwarcu i doskonale było wypalone w ogniu. Miejsce rysunku zazwyczaj na urnach wklęsłego, tutaj zastępuje wyobrażenie wypukłe siedzącego zająca, jakby w medalionie, otoczonego dokoła obwódką. Rysunek konturów i modelowanie wypukłości bardzo umiejętne i staranne; cała figurka z otokiem widocznie wyciśnięta odręcznie na powierzchni skończonego naczynia rzeźbioną być nie mogła, ponieważ, jak sądzę, samo naczynie w formie musiało być ulepione».

Sądząc z podobnych egzemplarzy zabytków naczyń *terra sigillata*, znanych z innych krajów, nie ulega wątpliwości, że ów medalion z zającem powtarzał się na ścianach naczynia kilka razy w około [7]).

Na analogicznym fragmencie wykopaliska z Kęblin, widzimy także jakby część obwódki jednego medalionu, z którą się łączy opaska tak samo profilowana, obiegająca całe naczynie. Zresztą ów fragment ceramiczny jest za drobny, aby można dobrze zrozumieć i trafnie wytłumaczyć resztę plastycznych szczegółów na niem widocznych.

Wszystkie cztery omówione naczynia *terra sigillata*, to jest 3 z Kęblin i 1 z Kwiatkowa, których fragmenta dotychczas zostały odkryte na obszarze Królestwa Polskiego, jakkolwiek niewątpliwie autentyczne, należały jednak wogóle do późniejszych, gorszych gatunków i mniej doskonałych wyrobów tej rzymskiej techniki ceramicznej [8]). Naczynia te musiały być, jak wspomniałem już wyżej, importowane do okolic nadwiślańskich w końcu II lub początku III w. po Chrystusie, prawdopodobnie z północnych prowincyi rzymskiego imperyum, bo dotychczasowe wykopaliska, a w szczególności szczupła jeszcze bardzo liczba fragmentów tej ceramiki, odkrytych w Królestwie, nie pozwala pokusić się o przypuszczenie, żeby one mogły być wyrabiane przez robotników rzymskich na miejscu, tak jak się to działo n. p. w Westfalii nad Renem.

Ułamki naczyń *terra sigillata* spotykane na cmentarzyskach ciałopalnych rzymskich, uchodzą, zdaniem uczonych [9]), zazwyczaj za szczątki naczyń, rozbitych umyślnie w czasie libacyjnej ofiary za zmarłych. — Czy podobne fragmenta ceramiczne, znalezione na cmentarzyskach w Kęblinie i Kwiatkowie, mogą mieć takie same znaczenie, trudno z pewnością orzec, ze względu na wyjątkowe okoliczności, wśród których wyszły na jaw te wykopaliska.

Do pierwszej młodszej grupy ceramicznej w wykopalisku z Kęblin musimy zaliczyć wreszcie jeszcze fragment ucha naczynia, które miało prawdopodobnie kształt amfory [10]) (tabl. I, fig. 21) i było wykonane z gliny jasno-żółtej, mięszanej z drobnem piaskiem; stąd powierzchnia takich naczyń, jak widzimy na wspomnianym fragmencie, bywała często chropawą.

[5]) porów. M. Chlingensperg: *Die Römischen Brandgräber bei Reichenhall in Oberbayern.* Braunschweig 1896, tab. XVII 5, tab. XIX 2, tab. XX 5.

[6]) porów. Chlingensperg, l. c. tab. XV 6.

[7]) porów. Koenen, l. c. tab. XVI 22.

[8]) Koenen l. c. 103 i 106.
Hölder l. c. 5.

[9]) Chlingensperg l. c. 61.

[10]) obacz: Koenen l. c. str. 81 i tab. XI 22—24.

Tego materyału używali robotnicy rzymscy zazwyczaj do wyrobu naczyń gospodarczych większych rozmiarów [11]). Fragment ucha z Kęblin ma na swej wypukłej stronie wykonaną ozdobę z nalepionego węższego paska glinianego, w którym palcami wgnieciono szereg dołków.

Co się tyczy z kolei drugiego starszego typu ceramicznego, wspomnianego na wstępie, to pomiędzy odnośnemi naczyniami całemi (tabl. II, fig. 1, 2, 5, 6, 7) oraz ich fragmentami (tabl. I, fig. 11, 13, 12, 14, 15, 32, 30, 31), znajdującemi się w wykopalisku z Kęblin, dadzą się odróżnić dwie odmienne kategorye.

Do jednej zaliczyć należy naczynia roboty wogóle grubej i prymitywnej (tabl. II, fig. 1, 2, 5, 6) i nadto przytem pozbawione wszelkiej wogóle zdobności albo też mające na sobie jedynie ornamenta najpierwotniejszego rodzaju.

Drugą kategoryę stanowi ceramika wprawdzie także słabo wypalana i wyrobiona bez pomocy koła garncarskiego, jednak wykonana wogóle staranniej, z lepszej, przeważnie szlamowanej gliny w sposób dokładniejszy i z delikatniejszymi ornamentami. Tu należą fragmenty przedstawione na tabl. I, fig. 11, 13, 14, 15, 30, 31 oraz naczynie na tabl. II, fig. 7.

Naczynie fig. 5, na tabl. II, z gliny żółtej, wysokie 23·5 cm. a mające otwór górny o średnicy 17·5 cm. jest popielnicą grobową. Takie same przeznaczenie miało także drugie naczynie wyobrażone pod fig. 6, tabl. II, wyrobione z gliny brudno-żółtej. Urna ta ma 18·5 cm. wysokości, a 16·5 cm. średnicy otworu. Ściany naczynia są ubrane najprymitywniejszą ornamentyką, rytą w glinie, złożoną z przecinających się linii pionowych i skośnych.

Sylwety tych naczyń, profile ich kres, proporcye i stosunek krótkiej, mało wyrazistej szyi, do wydętości brzuśca są typowo charakterystyczne dla najskromniejszej i najprostszej grupy ceramiki cmentarzysk ciałopalnych z epoki wpływu rzymskiej kultury w naszym kraju. Razem wzięte z analogiczną grupą prymitywnej ceramiki cmentarnej z epoki La Tène u nas, robią te naczynia same dla siebie wrażenie, jakby upadku techniki ceramicznej w stosunku do wyrobów glinianych ze starszych epok to jest Halstattskiej i bronzowej.

Ta sama uwaga odnosi się także do wyrobów prymitywnych naczyń dodatkowych, ustawianych z pożywieniem w grobie obok popielnic, to jest t. zw. przystawek, których okazy widzimy na tabl. II, fig. 1 i 2. Obie są wykonane bardzo grubo z gliny żółtej, a jedna (fig. 1) ma 6·5 cm. wysokości, zaś średnica jej kresy mierzy 8·8 cm., druga (fig. 2) ma 7 cm. wysokości, a średnica jej otworu wynosi 7·5 cm.

Fragmenty ceramiczne, przedstawione na tabl. I, fig. 11, 13, 12, 14. 15, pochodzą z naczyń wykonanych z gliny żółtej, lecz przez szlamowanie oczyszczonej. Ściany tych naczyń były względnie dosyć cienkie i ozdobione delikatniejszą ornamentyką rytą, złożoną z linii często załamujących się pod kątem (fig. 11, 14), oraz punktów, które tworzą kombinacye w formie zakreskowanych pasów, ząbków (fig. 14), trójkątów (fig. 15), rodzaju t. zw. meandrów [12]) (fig. 11) i t. d.

Wszystkie te rodzaje ozdób, a zwłaszcza ornamenta na fig. 11, 14, 15, we właściwym sobie ugrupowaniu, są typowo charakterystyczne dla ceramiki naszych cmentarzysk z epoki rzymskiego wpływu.

To samo możnaby powiedzieć, jednak już z pewnem zastrzeżeniem, o ornamentyce fragmentu ceramicznego przedstawionego na fig. 30, tabl. I, który pochodzi z naczynia wyrobionego z gliny żółto-czerwonej. Widzimy tu mianowicie ornament wgłębiony, przypominający odcisk sznurków.

Jeszcze większe wątpliwości nasuwają się co do ułamka ceramicznego, wyobrażonego na fig. 31, tabl. I, z gliny ciemno-szarej, który jest także opatrzony ornamentem t. zw. sznurowym, nieco odmiennego odcienia i wyglądu, niż poprzednio wymieniony.

Według opisu dostarczonego przez p. Wrzoska, nie mamy pewności, czy oba wspomniane fragmenta, opatrzone ornamentyką sznurową (tabl. I, fig. 30 i 31), pochodzą z tego samego cmentarzyska czyli punktu wykopaliskowego *B*, w Kęblinach, co wymienione poprzednio zabytki ceramiczne, a nadto sam rodzaj ornamentyki t. zw. sznurowej, właściwej starszym epokom przedhistorycznym, potęguje tę wątpliwość.

Ornament t. zw. sznurowy jest mianowicie wytworem epoki t. zw. neolitycznej. Najprzód robiono go przez odciśnięcie rzeczywistego sznura w mokrej glinie i w tej postaci jest on wyłączną własnością epoki neolitycznej Z kolei, ale zawsze jeszcze w tej samej epoce, zaczęto wykonywać czyli raczej naśladowano [13]) ten ornament przez stosowne nakłuwania patyczkami w mokrej glinie. Ten ostatni gatunek ornamentu sznurowego ma kilka odmian i utrzymał

[11]) Blümner: *Technologie etc.* tom II, str. 66.

[12]) obacz Koenen l. c. str. 121 i tab. XIX.
A. Götze: *Vorgeschichte der Neumark.* Würzburg 1897, str. 47.

[13]) Dr. Demetrykiewicz: *Neolityczne groby szkieletów, t. zw. siedzących (Hockergräber), w Przemyskiem i Krakowskiem.* Kraków 1898, str. 9 i 10.

się także w następnych epokach, w niektórych krajach nawet stosunkowo bardzo długo, między innemi także u nas w Polsce, gdzie jeszcze w epoce Halstatskiej można go stwierdzić na urnach grobów t. zw. skrzynkowych z całą pewnością [14]).

Czy jednak był on w użyciu u nas także w następnych epokach, to jest La Tène i rzymskiej, na to brak wyraźnego dowodu w dotychczasowych wykopaliskach. Dlatego istnieje także wątpliwość, czy fragmenta ceramiczne na fig. 30 i 31, tabl. I, opatrzone tym ornamentem mogą być uważane za współczesne z resztą opisanej ceramiki i czy pochodzą z tego samego punktu wykopaliskowego. Raczej uważaćby je można za zabytki epok względnie starszych, a co najmniej epoki Halstatt. Zaznaczyć tu wreszcie muszę, że z pomiędzy dwu odmian sztucznego ornamentu sznurowego, jaki widzimy na obutych fragmentach należy uważać odmianę na fig. 31 za względnie starszą, to jest typu jeszcze prawie neolitycznego, zaś odmianę na fig 30 za młodszą od tamtej.

Do zabytków omawianej grupy ceramicznej należy następnie ucho od naczynia (tabl. I, 32) charakterystycznie załamane pod kątem, którą to formę uważają różni archeologowie za naśladowaną z pierwowzoru drewnianego [15]).

Do rzędu wyrobów ceramicznych tej grupy trzeba zaliczyć dalej paciorek gliniany (tabl. I, 16), czy też gliniane kółko od wrzeciona, jak domyślają się inni.

Wreszcie naczynie przedstawione na tabl. II, 7, należy jak wspomniałem wyżej wprawdzie także do kategoryi ceramiki staranniej wyrobionej z ornamentyką delikatniejszą w grupie naczyń słabo wypalanych i formowanych bez pomocy koła, jednakże reprezentuje ono w tym dziale ceramiki odmienny odcień, wybitny i bardzo charakterystyczny.

Mianowicie naczynie to wykonane jest z gliny sztucznie czernionej, a przytem ma ściany, zwłaszcza zewnętrzne, starannie wygładzone i lśniące.

Takie sztuczne czernienie materyału glinianego i nadawanie ścianom naczyń połysku, zaczyna się u nas pojawiać już w epoce Halstattskiej [16]), lecz największą doskonałość osiąga ono dopiero w ceramice epoki wpływu kultury rzymskiej [17]).

Naczynie z Kęblin wyobrażone na tabl. II, fig. 7, jest typowym przykładem tej wydoskonalonej czarnej ceramiki. Okaz ten jest stosunkowo małych rozmiarów, ma bowiem tylko 9 cm. wysokości, a 10 cm. średnicy kresy i dlatego należy raczej do rzędu naczyń dodatkowych t. zw. przystawek wkładanych do grobu, niż do rodzaju właściwych popielnic.

Co się tyczy wytłómaczenia techniki sztucznego czernienia gliny naczyń przedhistorycznych i nadawania im sztucznego połysku, różne były zapatrywania między uczonymi archeologami [18]).

Jedni przypuszczali, że do tego celu używano przed wypaleniem tłuszczów, inni że żywicy, sproszkowanego węgla, kopcia i t. p. Dzisiaj jest stwierdzone przy pomocy analiz chemicznych, prób doświadczalnych, oraz na podstawie faktycznej praktyki, stosowanej w różnych krajach przez dzisiejszych garncarzy n. p. w Czechach, Indyach etc., że dokładne czernienie naczyń, przenikające na wylot masę glinianą, było dokonane przez przesycenie gliny drobinami węgla, a raczej kopcia, wytwarzającego się z odpowiednich, łatwo kopcących materyałów, n. p. mokrej słomy, zielonych gałązek, sproszkowanej żywicy, gnoju krowiego etc., któremi naczynia owe obkładano przy ich wypalaniu i to w miejscu dosyć dokładnie zamkniętem.

Te części ścian owych naczyń, które miały otrzymać połysk, polerowano dokładnie przed wypalaniem za pomocą stosownych łopatek kościanych lub drewnianych, wskutek czego zyskiwały one po wypaleniu czarną, pięknie lśniącą powierzchnię. — W ten sam sposób zrobione zostało także omawiane czarne naczynie z wykopaliska w Kęblinach, mające zgrabną formę jakby kielicha z wąską, małą nóżką i prawie stożkowatą czaszę, o ścianach pięknie czarnolśniących, ozdobionych ornamentyką rytą i nakłuwaną, złożoną z punktów i linii prostych.

Sama zasadnicza forma wspomnianego naczynia w rodzaju kubka na nóżce, jest, jak słusznie zaznacza uczony dyrektor Muzeum w Kopenhadze Sophus

[14]) porów. popielnice z Jabłówka w Ossowskiego książce: *Zabytki przedhistoryczne ziem polskich I. Prusy Królewskie.* Kraków 1881, zeszyt 2, tab. XVII 2.

[15]) Götze l. c. str. 47.

Voss u. Stimming: *Vorgeschichtliche Altherthümer der Mark Brandenburg* Berlin 1890. Dział V, tab. 15, fig 44 T.

[16]) obacz Demetrykiewicz: *Cmentarzyska i osady przedhistoryczne w okolicy Tarnobrzega i Rozwadowa nad Sanem.* Kraków 1897, str. 20.

[17]) J. Heierli: *Urgeschichte der Schweiz.* Zürich 1910, str. 280.

Voss u. Stimming l. c. str. 120.

Sophus Müller: *Nordische Alterthumskunde.* Strassburg 1897, t. II, str. 60 i 61.

O. Mertins: *Die hauptsächlichsten prähistorischen Denkmäler Schlesiens.* Breslau 1881, str. 29.

[18]) porów. Chr. Hostmann: *Der Urnenfriedhof bei Darzau in Hannover.* Braunschweig 1874, str. 11 i 12.

Müller [19], właściwie niedokładnem naśladownictwem kształtów podobnych kubków, używanych w Italii w czasach o wiele dawniejszych [20].

Ten typ naczynia tylko raz jeden wyjątkowo pojawia się na północy już w epoce bronzowej w skarbie złotym z Boelsund w Danii, przeniesionym efemerycznie z południa widocznie szybką drogą handlowej wymiany [21], zresztą zaś dopiero drugi raz w epoce t. zw. rzymskiej wyrabia sobie ta forma naczyń trwalsze obywatelstwo w krajach północnych i nadwiślańskich, przekazana z Italii powolnym sposobem kulturalnego naśladownictwa między ludami.

Takie same przypuszczenie robi uczony Sophus Müller co do pochodzenia ornamentu w rodzaju meandra, związanego chronologicznie bardzo blizko z opisaną formą naczyń w naszych wykopaliskach epoki rzymskiej [22].

Ten ornament dostaje się także dwa razy z Italii ku północy [23], t. j. raz jeszcze w epoce bronzowej przychodzi szybką drogą handlu na naczyniach bronzowych importowanych z południa, a drugi raz dochodzi drogą powolną międzynarodowego naśladownictwa form dopiero w epoce t. zw. rzymskiej, do której jak wspomniałem, zaliczyć trzeba także wykopalisko z Kęblin i zyskuje wtedy trwalsze obywatelstwo w naszych krajach.

Cmentarzysko, którego ceramikę właśnie powyżej scharakteryzowaliśmy, było wyposażone obficie w różne przybory życia codziennego, jakie wkładano każdemu zmarłemu do popielnicy razem z jego spalonemi kośćmi.

Między temi darami grobowcowemi przeważają wyroby żelazne i to w szczególności broń bojowa. A więc spotykamy tam:

1) Żelazne włócznie (na tabl. I, pod fig. 1 przedstawiona jest jedna z pomiędzy czterech sztuk, które dostały się do Muzeum, mają one po 26, 24·5 i 20 cm. długości);

2) mniejsze groty od lanc, dwie sztuki (z których jeden grot przedstawiony na tabl. I, fig. 2). Mają po 13, 15 cm. długości;

3) t. zw. szczyty czyli umba żelazne (tabl. II, fig. 3 i 4), służące do okucia drewnianej tarczy po jej stronie zewnętrznej, zwróconej ku nieprzyjacielowi w samym środku, to jest tam, gdzie jest wykrojony otwór dla umocowania rękojeści tarczy po jej stronie odwrotnej. Takie umbo służyło więc zarówno dla ozdoby tarczy, jak i dla ochrony ręki trzymającej rękojeść [24]. Oba te umba mają po 15·5 i 12 cm. wysokości;

4) żelazne okucie wspomnianej drewnianej rękojeści tarczy, umocowanej po jej stronie wewnętrznej naprzeciw umba, sztuk 2, z których jeden okaz przedstawiony na tabl. I, fig. 4. Miały one po 18 i 20 cm. długości [25].

Tu trzeba wreszcie zrobić tę uwagę, że według analogii podobnych wykopalisk do kompletnego garnituru wojennego, wkładanego zwykle rycerzowi do popielnicy, należał jeszcze także miecz żelazny kilkakrotnie zgięty po umyślnem rozhartowaniu dla łatwiejszego włożenia do wnętrza urny, lub też obwinięcia wokoło takowej, a wreszcie ostrogi bronzowe lub żelazne z wysokim, spiczastym kolcem [26]. Tych zabytków nie dostarczono z wykopaliska w Kęblinach, chociaż niewątpliwie musiały się one znajdować w inwentarzu wspomnianych grobowców. Z cmentarzyska w Kęblinach mamy dalej do zanotowania:

5) Nożyce żelazne (tabl. I, fig. 3) tego samego typu, co nasze teraźniejsze nożyce używane do strzyżenia owiec [27];

6) sprzączkę żelazną od rzemyka, t. zw. jednolitą *(eingliederig)* tabl. I, fig. 9 [28];

7) sprzączkę żelazną od rzemiennego pasa, t. zw. złożoną *(zweigliederig)* tabl. I, fig. 5 [29];

8) okucie żelazne od takiegoż rzemiennego pasa, tabl. I, fig. 6 [30];

9) zapinkę *(Kettenhäkchen)* do pasa lub łańcuszka. tabl. I, fig. 10 [31];

10) żelazny klucz od zamka, podobny formą do naszych wytrychów, tabl. I, fig. 7 [32];

[19]) *Nordische Alterthumskunde*, I, 385, II 71, 60, 68.

[20]) Oscar Montelius: *La civilisation primitive en Italie, I partie. Italie septentrionale.* Stockholm 1895. Planches. Serie B. Pl. 84 fig. 26, 27; Pl. 94 fig. 11; a względnie także: Pl. 43 fig. 10, 11; Pl. 46 fig. 11 i 13.

[21]) Sophus Müller, l. c. II, 71; I tabl. II.

[22]) Sophus Müller, l. c. II, 60.

[23]) Sophus Müller, l. c. II, 71.

[24]) Mertins, l. c. str. 29.
Beltz u. Wagner: *Vorgeschichte von Mecklenburg.* Berlin 1899, str. 110.

[25]) Voss u. Stimming l. c. Abth. V, tab 1, fig. 1 E.

[26]) Undset l. c. str. 74, 140.
Lissauer: *Die prähistorischen Denkmäler der Provinz Westpreussen.* Leipzig 1887, tab. IV, fig. 6 i 1 i str. 123.

[27]) porów. Götze l. c. str. 47.
Voss u. Stimming l. c. Abth. V, tab. 9, fig. 23.

[28]) Schumann: *Die Kultur Pommerns in vorgeschichtlicher Zeit.* Berlin 1897, str. 73.

[29]) Schumann l. c. str. 73.

[30]) porów. Undset l. z. tab. XIII, fig. 12 i str. 523.
Hostmann l. c. tab. VIII, fig. 27.

[31]) porów. Hostmann l. c. str. 100.

[32]) Sophus Müller, l. c. II, 58.

11) grzebień kościany z ułamanymi zębami, nitowany żelaznymi gwoździkami, ozdobiony na powierzchni ornamentyką rytą, w postaci drobnych kółeczek, tabl. I, fig. 23 [33]);

12) wreszcie t. zw. zapinki, czyli fibule do spinania szat służące, sztuk 5, t. j. jedna bronzowa i cztery żelazne, a mianowicie:

a) Fibula żelazna, przedstawiona na tabl. I, fig. 8, należąca do typu, który według badań Almgrena [34]) był w użyciu przeważnie w okolicach dolnego biegu Elby, pod koniec II stulecia po Chrystusie.

b) Fibula bronzowa z rodzaju wyobrażonego w cytowanej książce Almgrena na tabl. IV, pod fig. 80 a względnie 83, który to typ był w użyciu głównie w ciągu drugiego wieku po Chrystusie w północnej części Europy i obszarach naddunajskich.

c) Fibula żelazna uszkodzona, należąca do grupy zapinek z t. zw. zawiniętą pochewką *(mit umgeschlagenem Fuss)*, a w szczególności kształtu, który jest przedstawiony u Almgrena na tabl. VII, fig. 163 i był w użyciu w III w. po Chrystusie w północnej części Europy.

Inne fibule doszły nas w tak uszkodzonych złomkach, że nie można powziąść jasnego wyobrażenia o ich kształtach i typach, do których należałoby je zaliczyć.

Według wyliczonych wyżej typów zapinek czyli fibul trzeba odnieść cmentarzysko *B.* w Kęblinach do III wieku po Chrystusie.

Opisane wyżej typy ceramiki, oraz wyrobów żelaznych, bronzowych i kościanych, znane z analogicznych wykopalisk, datowanych bliżej przy pomocy monet lub fibul, popierają silnie ten wniosek.

Część cmentarzyska ciałopalnego w Kęblinach oznaczona przez p. Wrzoska literą *C* jest objaśniona przez dwa srebrne rzymskie denary, znalezione w urnie (tabl. I, fig. 28 i 29). Jeden jest to mianowicie denar Marka Aureliusza z roku 154, a drugi denar Lucylli żony Luciusa Verusa z roku 166 po Chr. Ponieważ obie te monety są już znacznie starte przez dłuższe użycie, więc można łatwo przypuścić, że cmentarzysko *C* pochodzi również z III w. po Chrystusie.

Wióry i nożyki krzemienne rozsypane dosyć obficie w piasku, oraz siekieroklinik kamienny, wszystko w pobliżu cmentarzyska *C*, mogłyby wskazywać, że istniała w tem miejscu również osada, czyli mieszkania ludności czasów przedhistorycznych.

W związku z ową osadą zostają prawdopodobnie także ślady palów dębowych w gruncie, znajdujące się w pobliżu.

Czy można je rzeczywiście uważać za szczątki t. zw. budowli nawodnych, dałoby się ocenić dopiero na miejscu po metodycznych umiejętnych poszukiwaniach, dokonanych w gruncie. Do wbijania takich pali, mógł istotnie służyć wielki młot z białego twardego kamienia, znaleziony w pobliżu i przesłany do Muzeum. Ma on formę jakby krótkiego walca, 15 cm. długiego a 12 cm. szerokiego, zaokrąglonego na końcach półkolisto, a w środku swej długości opatrzonego żłobkiem wokoło na założenie sznura lub drewnianej osady, czy rękojeści.

Co się tyczy wreszcie miejsca oznaczonego przez p. Wrzoska literą *A*, to sądząc z jego opisu znalezionych tam przedmiotów, mogło tam również istnieć prawdopodobnie w jednym punkcie cmentarzysko (t. j. tam, gdzie stały w ziemi naczynia, ozdobione ornamentami, bliżej niestety nam nieznanemi, otoczone kręgami z kamieni) a w drugim punkcie osada (gdzie znaleziono toporki krzemienne, strzałki i wióry krzemienne).

Co się tyczy innych fragmentów, nadesłanych do Muzeum z tegoż samego miejsca *A*, do których należą: drucik bronzowy półkolisto zgięty (tabl. I, fig. 22) rzekomo jakby kólczyk, dwie blaszki bronzowe (tabl. I, fig. 24 i 27) nie zaśniedziałe, tylko z żółtą patyną, t. zw. wodną, dalej rureczka z cienkiej blaszki bronzowej (tabl. I, fig. 25) i paciorek malutki z masy kamiennej lub też szkliwa, koloru brudno-zielonego, — to z jednej strony wprawdzie niema właściwie żadnej ważnej naukowej przeszkody, dla której ułamki te nie mogłyby być zaliczane do tej samej epoki co opisane wyżej cmentarzysko *B*, lecz z drugiej strony zaznaczyć trzeba, że są one wogóle za drobne i za mało charakterystyczne, aby można budować na nich ważniejsze wnioski.

To samo zauważyć trzeba o śladach innych cmentarzysk, czy osad w Kęblinach, oznaczonych przez p. Wrzoska literami *E. F. G.* Dla braku materyału wykopaliskowego z tych miejsc, nic stanowczego o tych zabytkach powiedzieć nie możemy.

Na podstawie powyższych uwag i wywodów możemy stwierdzić z całą stanowczością, że w okolicy dzisiejszych Kęblin przebywał w ciągu III. stu-

---

Voss u. Stimming l. c. Abth. V, tab. 10, fig. 25.

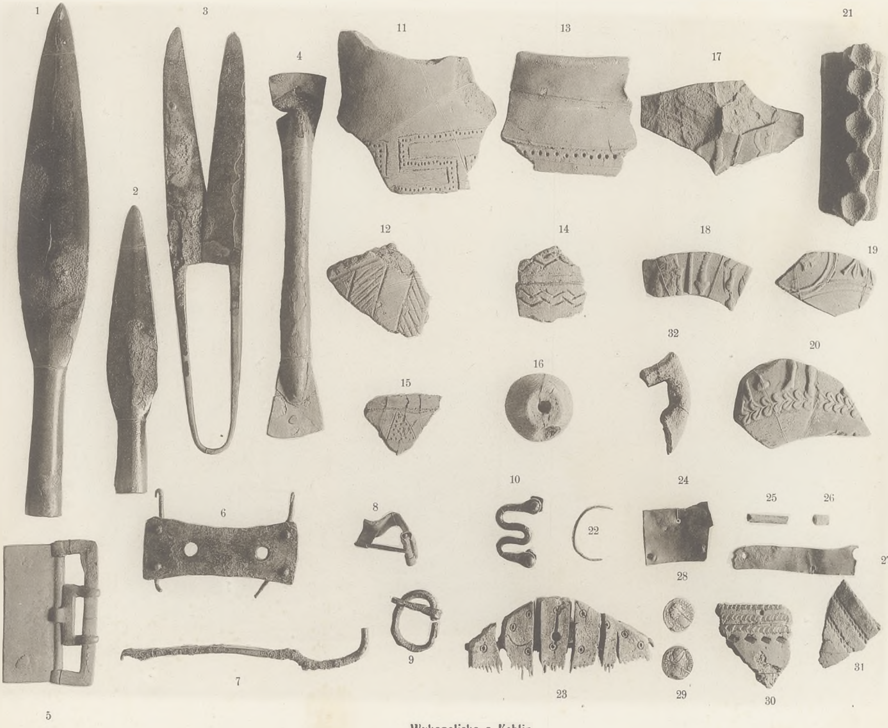
[33]) Mertins l. c. str. 29.

Götze l. c. str. 41.

Voss u. Stimming l. c. Abth. V, tab 8, fig. 22 K, tab. 9. fig. 23 Kn.

[34]) O. Almgren. *Studien uber Nord-Europäische Fibelformen der ersten nachchristlichen Jahrhunderte.* Stockholm 1897, str. 68, tab. VI, fig. 151—155.

porów. także Voss u. Stimming l. c. Abth. V, tab. 10, fig. 25 a, b, c.



Wykopalisko z Kęblin
(mniej niż ⅓ naturalnej wielkości).

Fototypia A. Trybalski Kraków.

1 2 3 4



5 6 7

Wykopalisko z Kęblin.

22.

Fototypia A. Trybalski Kraków.

lecia po Chrystusie, lud usposobienia wojowniczego, posługujący się przy pogrzebach obrządkiem ciałopalnym i mający zwyczaj wkładać do grobu zmarłym mężom broń używaną przez nich za życia, lud, który nadto utrzymywał stosunki kulturalne, czy też tylko wyłącznie handlowe z narodami sąsiednimi, mającymi swe siedziby ku zachodowi i południowi, od których zapożyczał nietylko formę oręża i obyczaj spinania szat fibulami, ale także otrzymywał monety, a nawet takie oryginalne wyroby przemysłu rzymskiego, jak ceramika *terra sigillata*.

Nie jest wcale wykluczone, że osady przedhistoryczne w Kęblinach, w których do domowego i gospodarczego użytku posługiwano się jeszcze narzędziami kamiennemi, mogły należeć do tej samej epoki i do tego samego wojowniczego ludu, co jego cmentarzyska, albowiem w innych znanych wykopaliskach tego typu i tego okresu n. p. w Łęgonicach i w Komorowie koło Rawy w Królestwie, już została dostatecznie stwierdzoną spółczesność owej broni żelaznej i typu fibul z użyciem narzędzi kamiennych. Te ostatnie utrzymały się wogóle na naszych ziemiach stosunkowo bardzo długo, gdyż nawet w najmłodszych okresach przedhistorycznych można je spotykać obok wydoskonalonych już wyrobów metalowych[86]).

W szczególności co do Kęblin to pewną wątpliwość co do takiej współczesności mogłyby nasuwać jedynie drobne fragmenta ceramiki z ornamentyką typu starszego, przedstawione na tabl. I, fig. 30 i 31, które ewentualnie pozwalałyby przypuszczać, że początki osadnictwa przedhistorycznego w Kęblinach sięgają jeszcze nieco dawniejszej epoki, niż czas powstania bliżej nam znanego cmentarzyska ciałopalnego w punkcie *B*.

W każdym razie opisane wykopalisko w Kęblinach, a zwłaszcza cmentarzysko *B* jest nowym i to ważnym przyczynkiem do rozjaśnienia zagadek naukowych, wiążących się z pojawieniem się na naszych ziemiach w wiekach po Chrystusowych owego wojowniczego ludu, który zwykł był wkładać taką obfitość broni do grobu swoich wojowników, a którego ślady o ile sądzić można z dotychczasowego materyału wykopaliskowego, grupują się topograficznie na przestrzeni względnie ograniczonej, wązkiej a wydłużonej, której kierunek od północy ku południowemu wschodowi mógłby nam wskazywać linię szlaku jakiegoś pochodu, czy też powolnego posuwania się zbrojnego ludu przez nasze ziemie od Bałtyku ku morzu Czarnemu.

Bliższy rozbiór tej ważnej i interesującej kwestyi musimy sobie jednak zarezerwować do osobnej pracy w przyszłości, gdy już zbierze się więcej potrzebnego materyału wykopaliskowego.

[86]) Demetrykiewicz w swem sprawozdaniu z wycieczki archeologicznej w Płockie (Materyały antropol. archeol., tom VII, rok 1900 str. X).

Dr FELIKS KOPERA. MATERYAŁY DO INWENTARYZACYI ZABYTKÓW SZTUKI I KULTURY W POLSCE. CIĄG DALSZY.

3. Zwornik z herbem ziemi kujawskiej, sieradzkiej i łęczyckiej umieszczono po lewej stronie króla (zob. na planie nr. 9). Umieszczono go dlatego, że był to jego herb ojczysty. Na książęcej pieczęci Łokietka, publikowanej u Piekosińskiego w *Sprawozdaniach komisyi historyi sztuki* t. VI, str. 293, fig. 200) widzimy herb ten obok postaci królewskiej po lewej stronie, gdy herb Piastów umieszczono po stronie prawej (zob. fig. 1).

Omawiany herb składa się z połowy lwa z połowy orła, grzbietami do siebie zwróconych, a umieszczonych na poduszce ozdobionej sześciu kutasami. Całość wydobył artysta bardzo wypukle z tła. Lwa pojął realistycznie — paszcza jego otwarta, a z paszczy dobywają się kły. Kudły ułożone są starannie i z osobna starannie opracowane. Toż samo powiedzieć można o orle. Głowa jego o potężnym dziobie i silnym karku, ujętym w obrożę, wyraża srogość i siłę. — Każde piórko opracował rzeźbiarz troskliwie. Labry opadają, układając się w regularny fałd o falistej linii.

4. Zwornik z herbem państwa, umieszczono zaraz za królewskim portretem bliżej ściany w środkowej części, niemal naprzeciw wejścia (zob. na planie nr. 6) a zatem w miejscu, które nadawało się na po-

mieszczenie królewskiego tronu. Zwornik ten (zobacz fig. 2) przedstawia orła jednogłowego, ukoronowanego z rozpiętemi skrzydłami, siedzącego na hełmie a zwróconego w stronę prawą. Ptaka o potężnym dzóbie wyobraził rzeźbiarz podobnie jak na poprzednio opisanym zworniku. Labry ułożone starannie tworzą fałd, przy którym tak jak w poprzednich zwornikach uwydatnia się regularnie falista linia rąbka.

5. Zwornik (fig. 3) umieszczony tuż za królewskim herbem a obok herbu państwa (zobacz na planie l. 7) przedstawia na hełmie głowę żubrzą ukoronowaną z pierścieniem w nozdrzach, od której zwieszają się labrowe płachty i podobny jest pod względem pojęcia i wykonania do poprzednio opisanych herbowych wyobrażeń. Głowa żubrza przedstawia tutaj herb Wielkopolski, który później stał się herbem ziemi kaliskiej.

6. Dalszy zwornik po przeciwnej stronie za portretem królowej, to herb ziemi ruskiej (zob. na planie l. 10). Herb ten wyobraża pół lwa zwróconego w prawo (zob. fig. 4). Rzeźbiarz ożywił heraldyczną figurę nadając zwierzęciu wyraz dzikości: paszcza jego jest otwarta a szpony są jakby gotowe do drapieżnego czynu. Labry układają się w fałdy w ten sposób, że rąbek i tu także wije się falistą linią.

7. Zwornik zajmujący dalsze miejsca, umieszczony w drugim rzędzie za portretem króla, na prawo od herbu państwa, a tuż za herbem Wielkopolski (zob. na planie l. 8) to herb ziemi sandomirskiej.



Fig. 1. Zwornik z t. zw. sali hetmańskiej w Krakowie. Herb ziemi kujawskiej, sieradzkiej i łęczyckiej.

Herb ten (zob. fig. 5) wyobraził artysta w ten sposób, że nad hełmem na poduszce sześciobocznej o sześciu okrągłych kutasach przedstawił na dwu polach w słup ułożonych, w prawem polu cztery pasy poprzeczne, w lewem siedm gwiazd w trzech rzędach.

Labry wypełniają przestrzeń układając się taksamo w fałdy o falistym rąbku.

W drugim rzędzie za portretem królowej (zob. na planie l. 12) umieścił rzeźbiarz hełm z klejnotem, lecz bez herbu, a zatem mamy hełm ozdobiony skrzydłem (zob. fig. 6). Pióra hełmu opracowane są starannie każde z osobna. Labry jak wszędzie tak i tutaj tworzą fałdy o falisto układającym się rąbku. Jestto, jak przypuszcza, naszem zdaniem słusznie, prof. Piekosiński [1], hełm rycerski, który tu przedstawia stan rycerski.

Jeśli zważymy że orzeł, herb państwa, jest zarazem herbem ziemi krakowskiej, a głowa Kazimierza W. równocześnie herbem ziemi dobrzyńskiej, to zworniki sali hetmańskiej przedstawiają herby ziem wymienionych w tytułach Kazimierza W., od chwili kiedy zrzekł się Pomorza roku 1343. Brak zatem herbu Pomorza, na co zwraca uwagę prof. Piekosiński [2], jest w tym



Fig. 2. Zwornik z t. zw. sali hetmańskiej w Krakowie. Herb Królestwa Polskiego.

[1]) Op. cit. str. 4.
[2]) l. c.

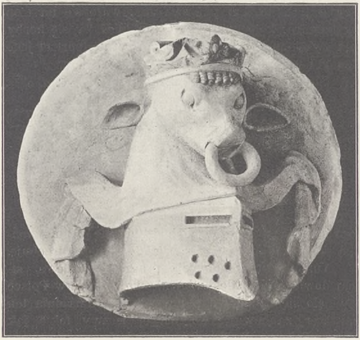


Fig. 3. Zwornik z t. zw. sali hetmańskiej w Krakowie. Herb Wielkopolski.

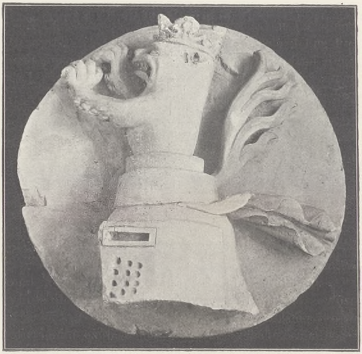


Fig. 4. Zwornik z t. zw. sali hetmańskiej w Krakowie. Herb ziemi ruskiej.

wypadku ważną wskazówką podającą nam rok po którym rzeźby powstały.

Jeżeli się przyjmie jako rzecz pewną, że głowa kobieca umieszczona obok królewskiej głowy, to portret jego żony Adelajdy heskiej, oznaczyć możemy termin, przed którym rzeźby powstały, a tym terminem byłby r. 1356 t. j. rok, w którym Adelajda heska z królem się rozstała.

W ten sposób czas powstania rzeźb oznaczył prof. Piekosiński na lata 1343—1356.

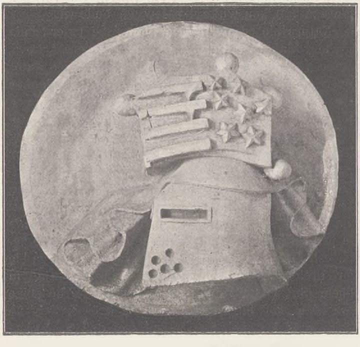


Fig. 5. Zwornik z t. zw. sali hetmańskiej w Krakowie. Herb ziemi sandomirskiej.

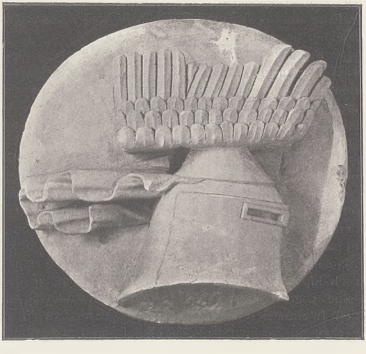


Fig. 6. Zwornik z t. zw. sali hetmańskiej w Krakowie. Helm, godło stanu rycerskiego.

Sala, zdaniem tegoż samego badacza, była przeznaczoną na odbywanie sądów królewskich. Że to był sąd królewski a nie miejski, świadczy jego zdaniem brak miejskich emblematów. Przy końcu pracy rozważywszy wprzódy rzeźby zworników drugiej sali, powrócimy do tego tematu.

W każdym razie, jak to podnosiłem na wstępie, miejsce pod herbem państwa nadawało się na tron czy katedrę, kolo któregoto tronu mieściły się herby ziem wymienionych w królewskim tytule, portret jego własny i portret jego żony.

Przejdźmy z kolei do drugiej sali: C. d. n.

M. GUMOWSKI.

SZTUKA LUDOWA A NUMIZMATYKA.

(Kilka uwag z powodu książki p. Kaz. Mokłowskiego: «Sztuka ludowa w Polsce». Lwów 1903).

Jak wiadomo, wielu bardzo poważnych badaczów sztuki i kultury zwróciło się obecnie do studyowania polskiej sztuki ludowej, i ze wsi krakowskich i podhala karpackiego wyciągnęło dużo materyałów do prac swoich. Oprócz gromadzenia materyałów, które dotychczas jeszcze uważane jest za główne zadanie naszych badaczy, zaczęto zbierać dane co do historyi i rozwoju sztuki ludowej i sięgać w zamierzchłe czasy średniowieczne i przedhistoryczne, posługując się w tej mierze wszelkiemi naukami pomocniczemi, przeważnie historyą i lingwistyką. Tą ostatnią zajmował się zwłaszcza zasłużony prof. Karłowicz w swej «Chacie polskiej» ogłoszonej w *Przeglądzie fizyograficznym*, t. IV, a znalazł swego następcę w Kaz. Mokłowskim, z którego niedawno ogłoszonem dziełem, pragnęlibyśmy się nieco zająć.

Dzieło to, które aczkolwiek z tytułu swego zdawaćby się mogło całkiem obce numizmatyce, jednakże niemniej bardzo może nas zainteresować, a właściwie powiedziawszy zadziwić. Przeglądając bowiem tę książkę, zresztą ze wszech miar godną studyowania i przynoszącą obfity materyał do historyi i zabytków sztuki ludowej w Polsce, natrafiamy w środku (str. 197) na rysunki i artykuły o monecie polskiej piastowskiej, a czytając je, ze zdziwieniem coraz większem przekonywamy się, że autor nie będąc sam numizmatykiem, nie liczy się zupełnie ze współczesnym ruchem tej gałęzi nauki i z jej wymaganiami obecnemi, a opierając się na chybionych i dawno już za takie uznanych hipotezach nie waha się z nich wyciągnąć dla siebie dogodnych wniosków, które budowane na takich fundamentach muszą być nieprawdziwe i niewytrzymujące krytyki. Nie chciałbym Czytelników nużyć zbijaniem pojedynczych twierdzeń i zdań p. K. Mokłowskiego, ale pragnąłbym przez to rzucić nieco światła na sposób obchodzenia się z numizmatyką przez niefachowców tam gdzie się jej potrzebuje.

Autor «Sztuki ludowej» pragnie przedewszystkiem dowieść, że całe budownictwo ludowe w Polsce rozwinęło się z budowli palowych i do dziś dnia ten charakter zachowuje. Co więcej nazwy takie jak Polska, Polacy, Popiel, Piast, Bolesław należą do «klanu palowców», a najstarsze herby polskie posiadają jako zasadniczą część rysunku także pal. Herby te powstały z najpierwotniejszego wyobrażenia człowieka i nieraz widzimy je jako część konstrukcyi dachowej w przyczółkach chat i domków drewnianych (n. p. Kościesza, Ogończyk, Strzegonia, Piława, Bróg etc). Herby te nie powstały z run skandynawskich, jak twierdzi prof. Piekosiński, lecz są różnemi odmianami najpierwotniejszych rysunków i wyobrażeń człowieka lub konstrukcyi palowych budowli.

Naturalnie odpowiedź na powyższe twierdzenia i hipotezy należy zostawić lingwiście i heraldykowi, przytoczyłem je tylko jako wstęp do tego co autor mówi o najstarszych monetach polskich. I w nich chce dopatrzeć się przedewszystkiem naśladownictw budowli palowych w Polsce, a jako pierwszy przykład wprowadza półbrakteaty doresztackiego typu. Pominąwszy już to, że to wcale nie są monety polskie, widzi autor w resztkach imienia CAROLVS (Stroncz. I. d) naśladownictwo budowli nawodnych: kosznicę mieszkalną na palach, otoczoną ostrokołem. Ten ostatni «uwidacznia się to szeregiem kółek poszczególne wbijane pale przedstawiających, albo też kołem zębatym o zębach ostrokołów». «Często w kole grodu zaznacza się dwór królewski z załamanym, daleko wystającym dachem (Str. I, i), gdzieindziej znowu widać kosznicę mieszkalną albo ul. To są określenia ogólne, wspólne niejako polskim monetom najstarszej doby». Zaiste trzebaby mieć bujną fantazyę aby w resztkach napisu karolingskiego, niezrozumianego i przekręconego,

lub w zwykłej obwódce perełkowej, widzieć wyobrażenie przedhistorycznych konstrukcyi palowych budowli w Polsce.

Nietylko w tych najstarszych duńskich półbrakteatach, ale i na monetach Bolesława Krzywoustego (Stroncz. 36) widzi p. Mokłowski «budowlę palową z szeregiem domostw». W rzeczywistości jednak monety te wyobrażają świątynię o trzech szczytach, zakończonych krzyżami, a to co autorowi wydaje się palami we wodzie tkwiącymi, jest tylko fasadą kościoła z bramami wchodowemi. Z brakteatu niemego (Str. 75) rekonstruuje autor jakąś budowlę palową podobną do świątyni egipskiej, gdy tymczasem na monecie nie widać nic więcej, jak tylko skrzydła niezgrabne źle wyrysowanego orła, częstego gościa na monetach z epoki Mieszka III.

Autor nie licząc się z tem, czy która moneta jest polską czy nie, wprowadza ją w swe dowody, byle tylko na niej znaleźć coś odpowiedniego do pierwotnego założenia. Tak jak z półbrakteatami duńskimi, postępuje i z monetami saskiemi i czeskiemi, dawno już z naszej numizmatyki wyrzuconemi (Stroncz. 19, *Wiad. Num. Ar.* Nr. 38, str. 487 i 400). Na znanej monecie Brzetysława czeskiego z pióropuszem i herbem Kościesza, co nie jest niczem innem tylko naśladowaniem i rozwinięciem typu pierwotnego głowy królewskiej, widzi autor «Sztuki ludowej» budowlę palową z mieszkaniem o dwóch przyczółkach na górze. — Denar Bernharda saskiego, wyobrażający świecznik 5-cio ramienny wedle prof. Piekosińskiego[1]), a chorągiew kościelną według Dannenberga[2]), ma dla p. Mokłowskiego nadzwyczaj ważne znaczenie, przedstawia bowiem pokoleniowy czyli piętrowy układ warstw palowych pierwotnych budowli polskich.

Najciekawszem jest jednak, że p. Mokłowski chce na monetach wynaleźć «znaki rodowe» (herby) Polaków i Piastów. Czytamy bowiem na str. 198: «Nie wchodząc w wywody heraldyczne, zauważyć nam należy, iż rysunek na monecie jest naprawdę niczem innem, tylko układem piętrowym (pokoleniowym) palów i pomostów, rusztowaniem ciesielskiem i że sobą oznacza najstarszy plemienny znak rodowy Polaków układ palowy, z którego wiodła się ich przeszłość kulturalna». Znaczy to ni mniej ni więcej, jak że ów świecznik czy chorągiew jest herbem Polaków i że moneta ta nie może być Bernharda saskiego (973—1011 r.), jak twierdzą wszyscy numizmatycy, lecz polska. «Zrozumiemy teraz — mówi dalej autor — dlaczego u Galla znakiem władzy państwowej królewskiej były pale w dno rzek granicznych wtłaczane». Więc najstarszy znak plemienny Polaków, ów układ pokoleniowy palów i pomostów, widoczny na monecie Bernharda saskiego, dał powód do tak oryginalnego tłumaczenia Galla i do takiego szeregu różnych hipotez, niemających naturalnie żadnego znaczenia, ponieważ samo założenie z gruntu jest mylne: denar omawiany nie jest polski lecz saski i tylko dzięki prof. Piekosińskiemu nasza numizmatyka nieco się nim zajmowała[3])

Podobnie ma się rzecz z herbem Piastów, którym według p. Mokłowskiego jest dłoń rozpostarta z pięciu palcami. Opierając się na Miklosichu, wywodzi p. Mokłowski wyraz Piast od pięści (jedno i drugie zaś od pal), pięść zaś oznacza nie w kułak zwiniętą rękę, lecz dłoń z wyciągniętymi pięciu palcami (str. 196). I powiada: «Denary wybijane przez Mieszka i palatynów Bolka Chrobrego, nie mogłyby być jeszcze zupełnie określone, gdyby nie znamię rodowe samej dynastyi Piastów Pięściów — krótko mówiąc władyków Piastunów kraju całego».

Słowem ręka, która według niego często widnieje na monetach piastowskich, jest herbem Piastów, «znakiem obrazowym, z któregoby można odczytać imię rodu». Zresztą, rozumuje p. Mokłowski, dlaczegóżby ręka na monetach nie miała być takim herbem jakim jest Orzeł, Gryf, Lis, Wilk, Wiewiórka, Bycza głowa, Łabędź etc. także na tych monetach się znachodzące?

Aby na te tak śmiałe przypuszczenia odpowiedzieć i tyle błędów jakie w tym przeprowadzeniu dowodu się mieszczą należycie oświetlić, musimy sobie zadać nieco trudu i uprzytomnić sobie całą średniowieczną numizmatykę polską. Wyobrażenie ręki spotkamy wówczas bardzo rzadko się pojawiające: na denarze Mieszka II (Stroncz. 22), na krzyżówkach wrocławskich[4]) i na brakteatach z XII i XIII w. (Stroncz. 148 i nieme 93 oraz wieleńskie Stroncz. 240) Wszystkiego więc pięć tylko typów, na kilkaset typów monet piastowskich. Ręka ta nie oznacza nic innego jak tylko prawicę bożą, *Dextera Dei*, jak jest wyraźnie napisane na denarze u Stronczyńskiego Nr. 148, pochodzącym z czasów Kazimierza Sprawiedliwego. Zato ręka Opatrzności jest bardzo częstem wyobrażeniem

[1]) Piekosiński: *Kilka uwag o denarach Bolesława Chrobrego.* «Wiadomości N. Ar.» Nr. 30, 31 i 32.

[2]) Dannenberg: *Die Münzen der sächs. und fränk. Kaiserzeit.* No 591.

[3]) «Wiadomości Num. Arch.» Nr. 30, 31, 32, 38.

[4]) Gumowski: *Denary pierwszej doby piastowskiej.* «Wiadomości Num. Arch.» Nr. 57. Typ. VIII, tabl. II.

na monetach anglosaskich i czeskich, skąd naśladowano ją na monetach niemieckich, zwłaszcza lotaryngskich, dodając jej dla lepszego zrozumienia krzyż lub alfę i omegę. Ręka też taka jako herb nie występuje nigdzie a tembardziej w Polsce, gdzie najstarsze herby piastowskie i szlacheckie utworzyły się według prof. Piekosińskiego z run skandynawskich. Pan Mokłowski chcąc pokazać taki denar ze znakiem rodowym Piastów-Pięściów, znowu nieszczęśliwie trafił na obcą zupełnie monetę: daje bowiem wizerunek denara Brzetysława Czeskiego (1037 – 1055), już nawet u Stronczyńskiego dobrze określonego (tabl. III), a potem przez Kostrzębskiego [5]) na zawsze z naszej numizmatyki usuniętego. Ciekawie też zestawia autor ten denar pochodzący z początków XI wieku z brakteatami niememi wieku XIII o wyobrażeniach gryfa, wiewiórki, lisa, wilka, byczej głowy, orła i łabędzia (Str. 73, 88, 80, 83, 85, 87, 88, 94). Pomijając już całkiem anachroniczne zestawienie, należałoby stwierdzić, że przedmioty na tych denarach wyobrażone są rzeczywiście herbami. Tymczasem tak nie jest. Nawet orzeł lub głowa wołu, najbardziej do herbów zbliżone, nie są w tym wypadku z pewnością herbami, lecz zwykłemi przedmiotami wyrżniętemi w stemplu przez grawera jedynie dlatego, że ten z powodu częstej zmiany i wycofywania monety, musiał za każdym razem coś innego w stemplu wyrzeźbić. Za herby nie uznaje ich nawet prof. Piekosiński w swej «Heraldyce polskiej wieków średnich», a jako tak bardzo po zachodnio europejsku pojęte byłyby wprost niemożliwe wówczas w Polsce, której heroldya składała się ze samych prawie odmian znaków runicznych.

Na zakończenie jeszcze jedna numizmatyczna kwestya. Zagadkę stanowiły zawsze monetki z imieniem Władysława i wyobrażeniem na stronie odwrotnej popiersia w profilu z obu rękami wzniesionemi w górę (Stroncz. typ. 43). Zgodzono się w końcu na to, że to popiersie świętego Wacława, wznoszącego błagalnie ręce w modlitwie i naśladowanego z denarów czeskich Władysława I (1109—1125). Pan Mokłowski daje jednak inne i więcej oryginalne wytłumaczenie (str. 200): «... jest to książę w profilu, który na znak, że z Piastów pochodzi obie dłonie, pięście pokazuje». Szkoda wielka, że nie możemy stwierdzić, czy który z książąt polskich ówczesnych wiedział, że jego herbem jest dłoń z palcami rozpostarta, dlatego właśnie że jest równoznaczna z wyrazem Piast.

Naturalnie nie umiemy odpowiedzieć na pytanie, dlaczego w «Sztuce ludowej» znalazła się numizmatyka i do tego tak pojmowana. Autor widocznie nie zadawał sobie nawet trudu by się przekonać czy moneta przez niego omawiana jest rzeczywiście polską. wystarczyło mu widzieć ją tylko w dziele heraldycznem polskiem i na tej podstawie tyle wniosków zupełnie fałszywych wyciągać. Tymczasem, jeżeli się dobrze zastanowimy, sztuka ludowa niema nic wspólnego z numizmatyką, tak dzisiaj jak i dawniej. Bicie monety należało zawsze do panującego, a więc do najwyższej warstwy społeczeństwa, i oddane było w ręce wykształconych rzemieślników, nieraz z zagranicy sprowadzanych. Na monetach polskich widzimy zawsze styl w danej epoce panujący, jak romanizm, gotyk, renesans etc., a przecież nikt nie powie że to jest sztuka ludowa. Nawet na monetach najstarszych piastowskich XI i XII wieku mamy do czynienia jedynie ze sztuką romańską, a ta przecież nie może być przedstawicielką ówczesnej sztuki ludowej, a tembardziej sztuki ludowej polskiej. Rysunek na monecie zawsze jest wyobrażeniem osób i przedmiotów wziętych z dworu książęcego lub biskupiego, a więc książę lub biskup, dwór lub kościół, baszty i mury a wreszcie różne gryfy, smoki, lwy, orły i inne zwierzęta, tak licznie napotykane w sztuce romańskiej w portalach, gzymsach i kapitelach świątyń, to zaś nie może być uważane za wytwór ówczesnej sztuki ludowej, podobnie jak dzisiejsze salony secesyjne lub kościoły pseudogotyckie nie można zestawiać ze sztuką krakowską lub zakopiańską.

O sztuce jakiejś ludowej na monetach piastowskich tembardziej nie można mówić, że większa część typów jest wprost naśladownictwem lub przeróbką rysunku widzianego na denarach obcych, przeważnie czeskich, a także niemieckich, angielskich, skandynawskich i węgierskich. Najmniej jeszcze obcych wzorów przebija się w t. zw. krzyżówkach, monecie bitej od samych początków Mieszka I aż do końca Kazimierza Odnowiciela, a specyalnie już polskim (t. j. niespotykanym wówczas w innych krajach) jest krzyż kawalerski i wysoki brzeg, umyślnie robiony, które cechują te krzyżówki. Nieznaną gdzieindziej jest też technika wyrobu wielu gatunków denarów i brakteatów średniowiecznych, co jednak ze ścisłą sztuką nie wiele ma związku.

---

[5]) *Uwagi nad wykopaliskami monet.* «Wiad. Num. Arch.» Nr. 33 i nast.

WALERY KOSTRZĘBSKI.

O DENARACH SŁOWIAN ZWANYCH WENDYJSKIMI.

CIĄG DALSZY.

MIEJSCE I CZAS W KTÓRYCH DENARY SŁOWIAN BITE BYĆ MOGŁY.

Chcąc przyjść do jakichkolwiek rezultatów w wynalezieniu dla tych denarów miejsc, w których bite były, potrzeba naprzód choć pobieżnie wspomnieć o zapatrywaniach się na tę kwestyę dawniejszych numizmatyków tak zagranicznych jak i polskich.

Pierwszy Dr Ewers, w roku 1784 [1]), znalazłszy w Magdeburgii niedaleko Grabowa 6 monetek z wystającymi brzegami, zakopanych w grobowcu słowiańskim i przypisując im odległą starożytność, uznał je za denary Wendów, to jest plemion słowiańskich osiadłych nad Elbą i Odrą. — Starał się przytem dowieść, że monety te były bite przez tychże Słowian w VIII lub IX wieku. — Stronczyński zaś utrzymywał, że Mader numizmatyk czeski i krytyk numizmatyki średniowiecznej, pierwszy zwrócił na nie uwagę [2]).

Tymczasem Mader w rozprawie swej [3]) na poglądy Dra Ewersa nie chcial się zgodzić, dowodząc, że monety te nie są tak rzadkie, nietylko bowiem te 6 monet jest znanych, ale znaczną ich ilość wykopano w górnej Luzacyi koło Löbau i chociaż także na dawnej ziemi słowiańskiej, to jednak nie dowodzi to, żeby były tamtejszemi. Mogły być niemieckiemi, a w czasie wojen dostały się na ziemię słowiańską. Rozpatrując zaś wiele z nich, zauważył, że niektóre mają wybite pastorały i że były między niemi i z popiersiami, z czego wnosi, że choć są odmienne to jednak upatruje podobieństwo ich z monetami Trewira, Strassburga i Metzu. Co zaś do pojedynczych liter na nich umieszczonych to znaczenia ich sam nie wie.

Z tego wszystkiego wynika, że Mader denary te uważał więcej za niemieckie niż słowiańskie. Inni numizmatycy poszli za Maderem. Wogóle jednak nazwa nadana dla tych denarów przez Ewersa *Wenden Pfennige*, pozostała i pod tym mianem niemieccy numizmatycy kładli je w swych zbiorach, poprzestając na tej determinacyi i nie starając się o głębsze ich zbadanie.

Lelewel, opisując wykopalisko trzebuńskie [4]) i podawszy rysunki tych denarów, jako też wymieniwszy litery otokowe V·E·R·H dobrze, wziął jednak kliniki znajdujące się między temi literami za literę I; tym sposobem złożył hE·iN·Ri·cVs i uznał je za denary Henryka II cesarza niemieckiego, bite w Ratysbonie.

Tak stały zdania co do tych denarów do czasów Kazimierza Stronczyńskiego archeologa i numizmatyka polskiego, który rozbierając wykopaliska w Małej Chruszczynie, Woli Skromowskiej, w Zaniemyślu i w Grojcu i zastanawiając się nad tą monetą tak obficie znajdowaną na ziemiach naszych, doszedł do wniosku, że denary te były bite w Polsce za czasów Mieczysława II, żony jego Ryxy, dlatego, że na nich dało się czytać RIXΛ, a nawet imię syna jej Kazimierza I-go [5]).

Ten nowy pogląd Stronczyńskiego zgorszył numizmatyka niemieckiego Bernarda Köhne, który w ostrej krytyce zarzuciwszy Stronczyńskiemu brak należytego zrozumienia rzeczy, uznał te monety za brandenburskie bite dla Wendów. Za zdaniem Köhnego poszedł numizmatyk hannowerski Grote, petersburski Reichel i inni.

Z tych wszystkich domniemań najważniejszem jest zdanie Hermana Dannenberga, męża wysokiej wiedzy naukowej co do monet średniowiecznych. — W obszernej swej pracy zatytułowanej *Wendenpfennige* [6]) zaznacza naprzód, że po Maderze i Lelewelu, którzy nie przypisywali tym denarom pochodzenia wendyjskiego i po Götzu, który utrzymywał, że bite były przez saskich cesarzy, najobszerniej traktował o nich Köhne, który naznaczając im różne miejsca bicia w końcu nazwał je wprost denarami Wendów, która to nazwa dla tych denarów i tak oddawna była przyjętą. Że Köhne sądzi, iż Wendy naśladowali naprzód monety Ludwika Pobożnego z napisem *Christiana Religio*, potem monety Karlowingów, a w końcu denary Ottona i Adelajdy. C. d. n.

[1]) Betrachtung über eine in Rostock geprägte alte Münze. Str. 451.

[2]) Stronczyński t. I, str. 217; t. II, str. 29.

[3]) Kritische Beiträge zur Münzkunde des Mittelalters. Praga 1803. Str. 71.

[4]) Stare pieniądze wykopane w Trzebuniu 1824. Warszawa 1826. Strona 157.

[5]) Pieniądze Piastów. Str. 100.

[6]) Die deutschen Münzen der Sächsischen und Fränkischen Kaiserzeit. Berlin 1876. Strona 188.

WŁAD. JEŁOWICKI.

PÓŁGROSZEK KORONNY STEFANA BATOREGO Z 1580 ROKU.



W dziele Ig. Zagórskiego «Monety dawnej Polski», pod Nrem 117 a, pomieszczony jest opis półgroszka z 1579 roku, a poniżej adnotacya: Półgroszki takie wielkości szeląga, z dobrego srebra musiały być w małej ilości bite, skoro nie ma ich z innych lat i są bardzo rzadkie. We wszystkich innych dziełach numizmatycznych i skorowidzach znajdują się również wzmianki o półgroszakach Stefana, wyłącznie tylko z 1579 roku. — Obecnie okazuje się, że podobne półgroszki przynajmniej w roku 1580 były również bite, bo świeżo nabyłem w Budapeszcie okaz półgroszka kor. z 1580 roku, b. d. zachowany, zupełnie czytelny i niezaprzeczonej autentyczności — którego odcisk i dokładny rysunek załączam.

Zagórski rysunku półgroszka 1579 r. nie umieścił na tablicach swego dzieła, ale z opisu widać — że pomiędzy znanemi półgroszkami z 1579 r., a posiadanym przezemnie egzemplarzem z 1580 r. zachodzą znaczne odmiany, tak w rysunku jak w napisach otokowych strony głównej i odwrotnej; i tak: u Zagórskiego w napisie otokowym s. g. znajduje się — MONETA—STEPHANI. — Orzeł ukoronowany z herbem Batorych w tarczy, na piersiach orła.

Na półgroszku z 1580 r. widzimy napis otokowy: MONE ∘ NO ∘ R ∘ POLON ∘ 1 ∘ 5 ∘ 8 ∘ 0 ⁎ i orła bez korony z otwartym dziobem, w perełkowym obwodzie z herbem Batorych w tarczy na piersiach. Na stronie odwrotnej u Zagórskiego napis otokowy: REGIS POLONIAE 1579. — Korona w obwodzie perłowym. Na egzemplarzu z 1580 r., na stronie, którą uważam za główną w przeciwieństwie z Zagórskim napis otokowy — STEPHA ∘ D ∘ G ∘ REX ∘ POLO ⁎ czy POLON tego stanowczo określić nie można, bo w tem miejscu moneta przetarta — korona kształtu jak na półgroszkach koron. Zygm. I. w perełkowym obwodzie z dwoma gwiazdkami nad środkowem ramieniem korony. Różnica między półgroszkami znanemi z 1579 roku i nowoodnalezionym z 1580 roku znaczna — i okaz znajdujący się obecnie w moim zbiorze uważać śmiało można za unikat.

Posiadam też denar potrójny kor. Zygm. I., z nieznanego dotąd roku 1529, którego rysunek umieszczony jest na tablicy V. pod Nrem 44 w «Zapiskach Numizmatycznych» M. Kurnatowskiego — oraz grosz rygski Stefana z 1581 z herbem Batorych pod popiersiem króla; ten ostatni choć nader rzadki — ale już znany.

DUBLETY RYCIN W MUZEUM NARODOWEM W KRAKOWIE DO NABYCIA.

CIĄG DALSZY.

ALBUM WILEŃSKIE publikacya J. K. Wilczyńskiego.

K h

568. **Okładka** kolorowa z dwoma widokami Wilna i posągami Witolda i Jagiełły. Przedarta zresztą d. z. 3.—
569. **Okładka** kolorowa z innej seryi, przedstawiająca kartusz z Pogonią, ozdobny liściem i ptakami d. z. . 3 —
570. **Okładka** kolorowa 2 giej seryi, 3-go zeszytu, przedstawiająca zabytki archeologiczne. Przedarta i potargana . . . . 2·—
571. **Okładka** kolorowa mniejsza, in 8°, przestawiająca Ostrą Bramę od strony przedmieścia . . . . 2·—
572. Dokładny wizerunek Ołtarza **N. P. M. Ostrobramskiej** (Ser. IV, Nr. 1) *Erin Corr sc.* staloryt 12° b. d. z. 1·—
573. **Grób i ołtarz św. Kazimierza** w kaplicy marmurowej przy katedrze wileńskiej (Ser. IV, Nr. 6) *Antoni Olesczyński sc.* stlryt 8° b. d. z. . . . . 1·—
574. To samo lecz obcięte . . . . —·50
575. **Relikwiarz** szczero-złoty ofiarow. do kościoła OO. Bernardynów w Wilnie przez Jerzego Tyszkiewicza biskupa wileńskiego (Ser. IV. Nr. 9), litogr. kolor. 8° b. d. z. . . . . 1·—
576. **Relikwiarz** z cząstką drzewa Krzyża św., ofiarowany do kościoła OO. Bernardynów w Wilnie przez Jerzego Tyszkiewicza biskupa wil., litogr. kolor. 8° b. d. z. . . . . 1·—
577. **Monstrancya** kościelna ofiarowana XX. Bernardynom przez Ojca św. Kazimierza (Ser. IV, Nr. 11), litogr. kolor. 8° b. d. z. . . . . 1·—
578. **Aparata kościelne** ofiarowane przez matkę św. Kazimierza OO. Bernardynom w Wilnie (Ser. IV. Nr. 12), litogr. kol. 8° b. d. z. . . . . 1·—
579. **Św. Tekla** obraz w kościele OO. Augustyanów w Wilnie (Ser. IV. Nr. 24), litogr. kol. 8° b. d. z. . . . . 1.—

Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego. — Redaktor odpowiedzialny dr Feliks Kopera. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.